

665ew

Wspomnienie

Prof. Julian Lewański

20 lat temu odszedł profesor Julian Lewański, mój ojciec. Człowiek nadzwyczajnie skromny. Badacz dawnego teatru i uroku jego poezji, autor antologii „Dramaty Staropolskie” i cegły „Dramat i teatr średniowiecza i renesansu w Polsce”. Całym sercem oddany wystawieniom dawnych sztuk dla nowoczesnego widza. Nad starym tekstem pracował z pokorą mnicha, rozumiał go z rozmachem współczesnego demiurga. Znałca języka literatury najdawniejszej, odkrywca wyobraźni Polaków sprzed stuleci.

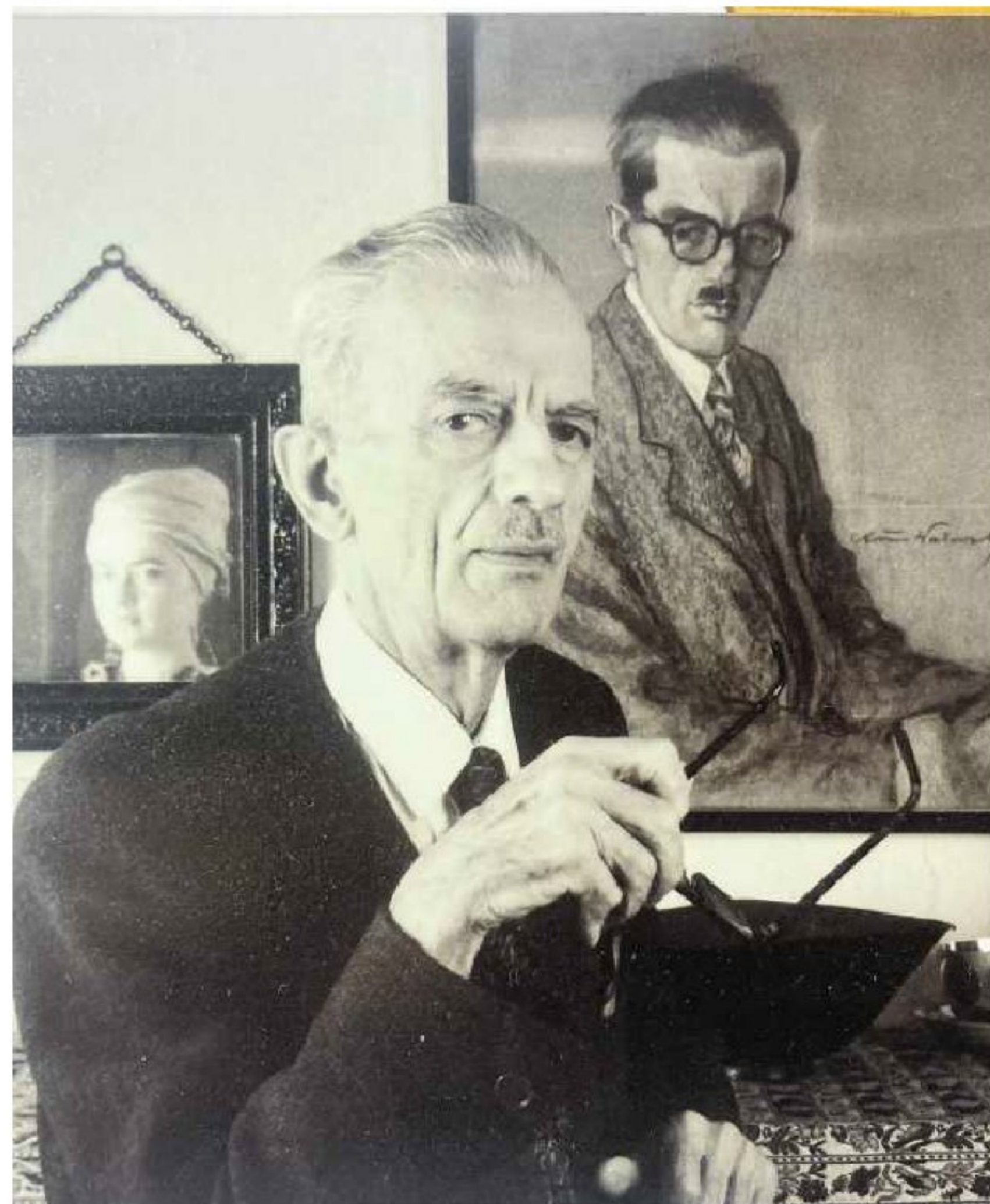
Urodził się za cara, a dożył internetu. Przedwojenny harcerz, niedoszły politechnik, powojenny akademik. Pisali do niego wybitni artyści, papież, uczeni – listy wyrzucał po przeczytaniu, odpowiadał. Nie gromadził szpargałów ani rzeczy. Nosił się z dystynkcją, lecz nigdy nie wywyższał i nie krzywdził nikogo. Nie zabiegał o zaszczyty ani tytuły, a jednak, gdy odszedł, Roman Pawłowski napisał w „Gazecie Wyborczej”: „Zmarł Lewański”, jakby nie trzeba było wyjaśniać w nagłówku, kim był.

Miał niepowtarzalne poczucie humoru. Mówił długo, bo pamiętał mnóstwo. Nie lekcewał spraw drobnych, pomijał błahe. Nie wybierał dróg na skróty, kochał Tatry. Podróżował z wdziękiem i ciekawością świata.

Do historii teatru przeszła jego współpraca z Kazimierzem Dejmkiem, a do historii dramatu dołożył, prócz archiwalnych odkryć, swoje przedwojenne zapisy tekstów, które spłonęły w Powstaniu.

Ojciec nie mówił, że ktoś umarł, lecz tylko odszedł ze świata widzialnego. ●

Ariadna Lewańska



• 1992, w głębi portret autorstwa Antoniego Waśkowskiego; Julian Lewański, rysunek Józefa Szajny z 1967 r.

FOT. KRZYSZTOF HEJKE